

„Toń” Marta Kisiel, wyd. Uroboros  
Premiera 23 maja

Najpierw Dżusi zwracała do sedesu całą zawartość żołądka, w przerwach między kolejnymi falami wymiotów belkocząc coś bez ładu i składu, że ona chce w Bieszczady. Przez kolejną godzinę to histerycznie płakały, to wydzierały się jedna na drugą, aż echo szło kłatką schodową. Wyrzucały sobie nawzajem ciężkie skretynienie i przy okazji wylewały zaległe pretensje i żale, od czasów przedszkolnych aż po miniony wtorek, kiedy jedna z nich zjadła resztkę serka kanapkowego i zostawiła w lodówce puste opakowanie. A gdy już całkiem ochrypli i opadły z sił, wypuścili wreszcie nastroszonego kota z transportera i usiadły naprzeciwko siebie przy kuchennym stole. Obie wyglądały przy tym tak, jak gdyby wyczołgały się ze zbyt płytkiej mogiły.

— Może... może to po prostu fatalne zrządzenie losu? — wydusiła w końcu Dżusi przez zdarte gardło. — Przecież on tylko zamienił ze mną parę słów, na to się nie umiera!

— Idź i mu to powiedz, może się ogarnie — odparła ponuro jej siostra. Przymknęła oczy i wsparła głowę na ręce. — Jezu, Dżusi... kiedy ty zaczniesz najpierw myśleć, a dopiero potem robić?...

— A skąd ja mogłam wiedzieć, że okradam mordercę?!

— Zaczynj może od tego, żeby nie okradać nikogo, a zapewniam, że potem pójdzie już z górki.

— To był pierwszy raz — bąknęła. — Nie planowałam tego, serio.

— Właśnie w tym sęk, Dżusi. Ty nigdy niczego nie planujesz.

— Och, za to ty...

— Dobrze, już! — W pojednawczym geście Eleonora uniosła dłonie. — Nie zaperzaj się tak, przepraszam! Posłuchaj. Jesteś absolutnie pewna, że cię nie widział?

— No... — Dobre pytanie. Wiała stamtąd, aż się za nią kurzyło, skupiona przede wszystkim na tym, żeby nie upuścić transportera ze wściekłym kotem ani nie zabić się na chodniku, który prawdopodobnie pamiętał jeszcze przemarsze wrażliwych wojsk podczas ostatniej wojny. I co najmniej jedno bombardowanie. Ani razu nie obejrzała się za siebie, ale słyszała głównie własne sapanie i krew dudniącą w uszach, żadnych krzyków „stój” ani „łapać złodzieja”, więc... — Raczej... no... raczej tak. A co?

— Ty pytasz poważnie? Zapomniałaś, co ci mówił facet z Oculusa?

— Ach, więc teraz to już nie są bezużyteczne plotki, tak?

— Dżusi, okradłaś niebezpiecznego człowieka! Kto wie, czy nie mordercę. Kto wie, czy jutro albo pojutrze nie zapuka do naszych drzwi. A może wcale nie zapuka, tylko wejdzie tu razem z nimi!!!

Dżusi zamyśliła się na krótką chwilę.

— El, wiem, że mi zaraz pewnie przydzwonią paragrafem za kradzież, ale może idźmy z tym na policję, co?... — zapytała niepewnie, czym w ułamku sekundy doprowadziła siostrę na skraj paniki.

— NIE!!! Zwariowałaś?! Mowy nie ma! Żadnej policji, nigdy! Ciotka by nas zabiła.

— Aha. Czyli wciąż bardziej boimy się ciotki niż mordercy, tak?

— A nie?!